BIBLIOTECZKA MARKSIZMU-LENINIZMU

(77)

LENIN

LIST DO ROBOTNIKÓW AMERYKAŃSKICH

3K2
L80

WYDAWNICTWO LITERATURY W JĘZYKACH OBCYCH

3K2
L 80

L54-l

W. LENIN

LIST DO ROBOTNIKÓW AMERYKAŃSKICH

Centralna Szk.
BIBLIOT
Nr. P.2011.
693

WYDAWNICTWO LITERATURY W JĘZYKACH OBCYCH
MOSKWA 1940

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU
641915
D. 150/90

PRZEDMOWA

«List do robotników amerykańskich» napisany został przez W. Lenina w sierpniu 1918 r., czyli w parę miesięcy po zawarciu pokoju brzeskiego pomiędzy Rosją Sowiecką a Niemcami, w warunkach trwającej nadal rzezi światowej, z okropności której zwycięska rewolucja w Rosji wyrwała «pierwsze sto milionów ludzi» *(Lenin)*.

Młoda republika radziecka przeżywała naówczas wyjątkowo ciężkie czasy. Burżuazja wewnątrz kraju nie była jeszcze ostatecznie zwyciężona. Tu i ówdzie wybuchały bunty białogwardyjskie. Zjednoczone siły imperializmu międzynarodowego — Anglii, Francji, Stanów Zjedn. Am. Półn. i in. — wespół z wewnętrzną kontrrewolucją rosyjską proklamowały pochód krzyżowy przeciwko państwu radzieckiemu, które obwieściło wszystkim narodom pokój i skruszyło «żelazny pierścień stosunków imperialistycznych, brudnych paktów imperialistycznych, kajdan imperialistycznych»... Pierścień blokady imperialistycznej coraz bardziej zacieśniał się wokół ZSRR. Władza Radziecka poprowadziła cały lud do wojny o ocalenie ojczyzny, przeciwko zaborcom cudzoziemskim.

W takiej to chwili Lenin zwrócił się do robotników amerykańskich z listem, w którym zdemaskował rozbój-

niczą politykę burżuazji światowej, ujawnił istotę wojny imperialistycznej i wyjaśnił podstawy polityki i taktyki pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, znajdującego się w otoczeniu kapitalistycznym.

Wykazał, że interesy kraju, w którym obalono panowanie wyzyskiwaczy, zgodne są z interesami robotników wszystkich krajów, i że nie mogą istnieć między nimi żadne rozbieżności.

Jak się czytelnik będzie mógł przekonać, «List» Lenina zachowuje i obecnie, w warunkach drugiej wojny imperialistycznej, całkowitą aktualność. Również i dziś jest on ostrą bronią w rękach wszystkich świadomych robotników, wszystkich szczerych i istotnych bojowników o pokój na całej kuli ziemskiej.

Wydawnictwo

Towarzysze! Pewien rosyjski bolszewik, który brał udział w rewolucji 1905 r., następnie zaś wiele lat spędził w waszym kraju, zaofiarował swe usługi, by wręczyć wam mój list. Zgodziłem się na jego propozycję z tym większą przyjemnością, że amerykańscy proletariusze rewolucyjni są właśnie obecnie powołani do tego, by odegrać szczególnej wagi rolę jako nieprzejednani wrogowie amerykańskiego imperializmu, najmłodszego, najpotężniejszego i ostatniego z kolei, jeśli chodzi o uczestniczenie w światowej rzezi ludów o podział zysków kapitalistów. Właśnie teraz miliarderzy amerykańscy, ci współcześni właściciele niewolników, zapoczątkowali szczególnie tragiczną stronicę krwawych dziejów krwawego imperializmu, dając zgodę — mniejsza o to, bezpośrednią, czy pośrednią, jawną, czy obłudnie ukrywaną, — na zbrojną wyprawę angielsko-japońskich bestii w celu zduszenia pierwszej republiki socjalistycznej.

Dzieje nowoczesnej cywilizowanej Ameryki rozpoczyna jedna z tych wielkich, rzeczywiście wyzwoleńczych, rzeczywiście rewolucyjnych wojen, których było tak niewiele śród ogromnej masy wojen grabieżczych, wywołanych, podobnie jak i obecna wojna imperialistyczna, kłótnią pomiędzy królami, obszarnikami, kapitalistami o podział podbitych ziem lub zrabowanych zysków. To była wojna ludu amerykańskiego przeciwko rozbójnikom Anglikom, którzy uciskali i trzymali w niewoli kolonialnej Amerykę tak samo, jak uciskają i trzymają w niewoli kolonialnej ci «cywilizowani» krwiożercy jeszcze obecnie setki milionów ludzi w Indiach, w Egipcie, we wszystkich końcach świata.

Upłynęło odtąd około 150 lat. Cywilizacja burżuazyjna wydała wszystkie swe bogate owoce. Ameryka zajęła wśród wolnych i oświeconych krajów pierwsze miejsce pod względem stopnia rozwoju sił wytwórczych zrzeszonej pracy ludzkiej, pod względem zastosowania maszyn i wszystkich cudów techniki współczesnej. Jednocześnie Ameryka stanęła na jednym z pierwszych miejsc, jeśli chodzi o głębię przepaści, dzielącej garstkę bezczelnych, grzęznących w błocie i tonących w przepychu miliarderów — z jednej strony, od milionów ludu pracującego, wiecznie pędzącego żywot, graniczący z ostateczną nędzą,— z drugiej. Lud amerykański, który dał światu wzór wojny rewolucyjnej przeciwko niewolnictwu feudalnemu, sam znalazł się w jarzmie nowoczesnego, kapitalistycznego, najemnego niewolnictwa u garstki miliarderów, znalazł się w sytuacji kiedy wypełnia rolę najmity kata, który, zgodnie z wolą bogatych szubrawców, dławił w r. 1898 Filipiny* pod pretekstem ich «wyzwolenia», w r. 1918 dusi republikę socjalistyczną Rosji pod pretekstem, że «broni» jej przed Niemcami.

Cztery lata imperialistycznej rzezi ludów nie minęły jednak na próżno. Oszukiwanie ludu przez garstkę szubrawców obydwu rozbójniczych grup, zarówno przez angielską, jak i niemiecką, zostało ostatecznie zdemaskowane dzięki bezsprzecznym i oczywistym faktom. Cztery lata wojny wykazały, na podstawie jej wyników, powszechne prawo kapitalizmu, które w zastosowaniu do wojny między rozbójnikami o podział łupu brzmi: ten, kto był najbogatszy i najsilniejszy ze wszystkich; zagarnął i narabował więcej od wszystkich; tego, kto był najsłabszy, grabiono, szarpano, uciskano, duszono do ostatka.

---

* Lenin ma na myśli wojnę imperialistyczną Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przeciwko Hiszpanii o zagarnięcie należących do Hiszpanii wysp na Oceanie Atlantyckim i Spokojnym, w tej liczbie również Filipinów. Wojna ta była prowadzona pod pozorem walki o «wyzwolenie» tych wysp. Po klęsce Hiszpanii stały się one koloniami Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. *Red.*

13—1

Rozbójnicy imperializmu angielskiego byli najsilniejsi ze wszystkich pod względem ilości swych «niewolników kolonialnych». Angielscy kapitaliści nie stracili ani piędzi «swej» (czyli nagrabionej przez nich w ciągu stuleci) ziemi, natomiast zagarnęli wszystkie niemieckie kolonie w Afryce, zagarnęli Mezopotamię i Palestynę, przydusili Grecję i zaczęli grabić Rosję.

Rozbójnicy imperializmu niemieckiego byli najsilniejsi pod względem stopnia zorganizowania oraz karności «swych» wojsk, lecz słabsi o ile chodzi o kolonie. Stracili wszystkie kolonie, lecz zrabowali połowę Europy, zdusili największą ilość drobnych krajów i słabych narodów. Jakaż wzniosła wojna «wyzwoleńcza» z obydwu stron! Jak świetnie «bronili ojczyzny» zbóje obydwu grup, kapitaliści angielsko-francuscy i niemieccy wraz z ich lokajami, — socjalszowinistami, czyli socjalistami, którzy przeszli na stronę «*swojej*» burżuazji!

Miliarderzy amerykańscy byli bodajże najbogatsi i znajdowali się pod względem geograficznym w sytuacji najbardziej bezpiecznej. Wzbogacili się więcej od wszystkich innych. Uczynili ze wszystkich krajów, nawet najbardziej bogatych, swych lenników. Narabowali setki miliardów dolarów. A na każdym dolarze widnieją ślady brudu: cuchnących paktów tajnych pomiędzy Anglią a jej «sprzymierzeńcami», pomiędzy Niemcami a ich wasalami, paktów o podziale nagrabionego łupu, paktów o wzajemnej «pomocy» w celu gnębienia robotników i prześladowania socjalistów-internacjonalistów. Na każdym dolarze — kupa brudu z «zyskownych» dostaw wojennych, wzbogacających w każdym kraju bogaczy i rujnujących biedaków. Na każdym dolarze widnieją ślady krwi, pochodzącej z tego morza krwi, którą przelało 10 milionów zabitych i 20 milionów okaleczonych w wielkiej, szlachetnej, wyzwoleńczej, świętej walce o to, kto otrzyma większy łup, angielski czy niemiecki rozbójnik, kto zajmie *pierwsze* miejsce w gnębieniu słabych narodów całego świata, angielscy czy też niemieccy kaci.

13—1

Jeżeli niemieccy zbóje pobili rekord bestialstwa w czynionych przezeń rozprawach wojennych, to angielscy zbóje pobili rekord nie tylko pod względem ilości zrabowanych kolonij, lecz również pod względem wyrafinowanego charakteru swej ohydnej obłudy. Właśnie obecnie angielsko-francuska i amerykańska prasa burżuazyjna rozpowszechnia w milionach egzemplarzy kłamstwa i oszczerstwa o Rosji, usprawiedliwiając obłudnie swą grabieżczą wyprawę przeciwko Rosji dążeniem jakoby do «obrony» Rosji przed Niemcami!

Nie trzeba wiele słów, by obalić to nikczemne i podłe kłamstwo: wystarczy wskazać na jeden powszechnie znany fakt. Kiedy robotnicy w Rosji obalili w r. 1917 swój rząd imperialistyczny, Władza Radziecka, władza rewolucyjnych robotników i chłopów otwarcie zaproponowała sprawiedliwy pokój, pokój bez aneksyj i kontrybucyj, pokój całkowicie gwarantujący równe prawa wszystkim narodom, — zaproponowała taki pokój *wszystkim* krajom wojującym.

Właśnie burżuazja angielsko-francuska i amerykańska nie przyjęła naszej propozycji, to ona właśnie nie chciała nawet rozmawiać z nami o powszechnym pokoju! To *ona* właśnie postąpiła w sposób zdradziecki w stosunku do interesów wszystkich narodów, to ona właśnie przedłużyła rzeź imperialistyczną!

To ona właśnie, spekulując na tym, by znów uwikłać Rosję w wojnę imperialistyczną, wycofała się z rokowań pokojowych i w ten sposób rozwiązała ręce równie zbójeckim kapitalistom Niemiec, którzy przemocą narzucili Rosji zaborczy pokój Brzeski! *

Trudno sobie wyobrazić bardziej ohydną obłudę, ani-

---

* *Pokój Brzeski* — pokój zawarty pomiędzy Rosją Sowiecką, z jednej strony, a Niemcami i ich sojusznikami Austro-Węgrami, Turcją i Bułgarią, — z drugiej. Warunki pokoju, przedłożone przez Niemcy imperialistyczne i ich sojuszników, były ciężkie, grabieżcze; lecz Rosja Sowiecka, zrujnowana i jeszcze nieokrzepła na siłach, zmuszona była przyjąć je. Pokój Brzeski został unieważniony w wyniku rewolucji listopadowej w Niemczech. *Red.*

żeli ta, z jaką angielsko-francuska i amerykańska burżuazja zwala na nas «winę» *za* Brzeski pokój. Właśnie kapitaliści tych krajów, od których zależało, by uczynić z Brześcia powszechne rokowania o powszechnym pokoju, oni to właśnie występują wobec nas w charakterze «oskarżycieli»! Sępy angielsko-francuskiego imperializmu, które zbogaciły się na grabieży kolonij i na rzezi ludów, przewlokły wojnę już oto prawie na rok cały po Brześciu, i te właśnie sępy «oskarżają» *nas,* bolszewików, którzyśmy zaproponowali wszystkim krajom sprawiedliwy pokój, — *nas,* którzyśmy unicestwili, opublikowali, wystawili pod pręgierz publiczny tajne, zbrodnicze pakty między byłym carem i angielsko-francuskimi kapitalistami.

Robotnicy całego świata, w jakim by kraju nie zamieszkiwali, pochwalają nas, sympatyzują z nami, darzą nas oklaskami za to, że skruszyliśmy żelazny pierścień stosunków imperialistycznych, brudnych paktów imperialistycznych, kajdan imperialistycznych, — za to, że wyrwaliśmy się na wolność, nie cofając się dla jej osiągnięcia przed jak największymi ofiarami, — za to, że jako republika socjalistyczna, choć nawet znękana, ograbiona przez imperialistów, pozostaliśmy *poza* obrębem wojny imperialistycznej i wznieśliśmy w obliczu całego świata sztandar pokoju, sztandar socjalizmu.

Nic dziwnego, że banda międzynarodowych imperialistów nienawidzi nas za to, że «oskarża» nas, że «oskarżają» nas również wszyscy lokaje imperialistów, w tej liczbie i nasi prawicowi eserowcy oraz mieńszewicy. Zarówno z nienawiści tych psów łańcuchowych imperializmu do bolszewików, jak i z sympatii świadomych robotników wszystkich krajów, czerpać będziemy nowe przeświadczenie o słuszności naszej sprawy.

Nie jest socjalistą, kto nie rozumie, że dla zwycięstwa nad burżuazją, dla przejścia władzy w ręce robotników, dla *rozpoczęcia* międzynarodowej rewolucji proletariackiej, można i należy *nie* cofać się przed żadnymi ofiarami, w tej liczbie przed poświęceniem części terytorium, przed

ciężkimi porażkami, zadawanymi przez kapitalizm innych krajów, przed daniną kapitalistom. Nie jest socjalistą, kto *czynami* nie dowiódł, że gotów jest na największe ofiary, ponoszone przez «jego» ojczyznę, byle tylko sprawa rewolucji socjalistycznej została rzeczywiście posunięta naprzód.

Dla dobra «swojej» sprawy, tj. by zdobyć panowanie nad światem, imperialiści Anglii i Niemiec nie cofnęli się przed zupełnym zrujnowaniem i zduszeniem całego szeregu krajów, poczynając od Belgii i Serbii i czyniąc następnie to samo w stosunku do Palestyny i Mezopotamii. Czyż więc socjaliści dla dobra «swojej» sprawy, dla wyzwolenia mas pracujących całego świata z jarzma kapitału, dla wywalczenia powszechnego trwałego pokoju winni czekać aż znajdzie się droga nie wymagająca ofiar? Czy winni się obawiać podjęcia walki, aż nie będzie «gwarancji» łatwego zwycięstwa? Czyż winni oni bezpieczeństwo, całość «swej» «ojczyzny», stworzonej przez burżuazję, przenosić ponad interesy światowej rewolucji socjalistycznej? Po trzykroć zasługują na pogardę te chamy socjalizmu międzynarodowego, ci lokaje moralności burżuazyjnej, którzy tak rozumują.

Krwiożercze bestie angielsko-francuskiego i amerykańskiego imperializmu «oskarżają» nas o «umowę» z imperializmem niemieckim.

O, obłudnicy! O, nikczemnicy, którzy szkalują rząd robotniczy, drżąc ze strachu przed sympatią, z jaką odnoszą się do nas robotnicy «ich» własnych krajów! Lecz obłuda ich zostanie zdemaskowana. Udają, że niby to nie rozumieją różnicy jaka istnieje pomiędzy umową «socjalistów» *z* burżuazją (swoją lub cudzą) *przeciwko robotnikom,* przeciwko masom pracującym, a umową z burżuazją jednej maści *przeciwko burżuazji* innej narodowej maści, *w celu ochrony* robotników, którzy zwyciężyli swoją burżuazję, w celu wykorzystania przez proletariat przeciwieństw pomiędzy różnymi grupami burżuazji.

W rzeczywistości każdy Europejczyk zna wspaniale tę

różnicę, a lud amerykański, jak teraz tego dowiodę, szczególnie wyraźnie «przeżył» ją w swych dziejach. Są umowy i umowy, są fagots et fagots, jak powiadają Francuzi.

Kiedy drapieżcy niemieckiego imperializmu skierowali w lutym r. 1918 swe wojska przeciwko bezbronnej Rosji, która zdemobilizowała swą armię, przeciwko Rosji, która zaufała międzynarodowej solidarności proletariatu, zanim jeszcze całkowicie dojrzała rewolucja międzynarodowa, wtedy absolutnie nie wahałem się zawrzeć pewną «umowę» z francuskimi monarchistami. Francuski kapitan Sadoule*, który w słowach sympatyzował z bolszewikami, w rzeczywistości zaś służył z całkowitym oddaniem imperializmowi francuskiemu, przyprowadził do mnie francuskiego oficera de Lubersaque'a. Jestem monarchistą, jedynym moim celem jest klęska Niemiec, — oświadczył mi de Lubersaque. To się samo przez się rozumie, odpowiedziałem (cela va sans dire). Nie przeszkodziło to absolutnie temu, bym się «umówił» z de Lubersaque'em co do usług, jakie zaofiarowali nam francuscy oficerowie, — specjaliści od podminowania, — dla wysadzania w powietrze torów kolejowych, by wstrzymać ofensywę niemiecką. Było to wzór «umowy», jaką zaaprobuje każdy świadomy robotnik, umowy w interesie socjalizmu. Ściskaliśmy sobie z francuskim monarchistą nawzajem ręce, wiedząc, że każdy z nas powiesiłby chętnie swego «partnera». Lecz interesy nasze na czas pewien odpowiadały sobie. Przeciwko nacierającym drapieżcom niemieckim *myśmy* wykorzystali dla dobra rosyjskiej i międzynarodowej rewolucji socjalistycznej równie drapieżcze kontrinteresy *innych* imperialistów. Służyliśmy w ten sposób sprawie klasy robotniczej Rosji i innych krajów, wzmacnialiśmy proletariat i osłabialiśmy burżuazję całego świata, stosowaliśmy całkowicie upraw-

---

* *Sadoule J.* (ur. w r. 1881), przybył w r. 1917 do Rosji w charakterze współpracownika francuskiej misji dyplomatycznej. W czasach późniejszych przeszedł na stronę Październikowej Rewolucji Socjalistycznej i stał się członkiem Komunistycznej Partii Francji. *Red.*

nione i obowiązkowe w *każdej* wojnie manewrowanie, lawirowanie, cofanie się, w oczekiwaniu tej chwili, kiedy *całkowicie dojrzeje* szybko dojrzewająca rewolucja proletariacka w szeregu przodujących krajów.

I, jak głośno nie wyłyby ze złości rekiny anglo-francuskiego i amerykańskiego imperializmu, jak usilnie nie szkalowałyby nas, jak wiele milionów nie traciłyby na przekupstwo prawicowo-eserowskich, mieńszewickich i innych socjalpatriotycznych pism, *ani chwili nie będę się wahał* zawrzeć *taką samą* «umowę» z drapieżcami imperializmu niemieckiego, jeżeli to będzie konieczne w związku z wyprawą na Rosję wojsk angielsko-francuskich. I wiem doskonale, że taktykę moją zaaprobuje uświadomiony proletariat Rosji, Niemiec, Francji, Anglii, Ameryki, słowem całego cywilizowanego świata. Taka taktyka ułatwi sprawę rewolucji socjalistycznej, przyśpieszy jej nadejście, osłabi burżuazję międzynarodową, umocni pozycje zwyciężającej ją klasy robotniczej.

Lud amerykański dawno już zastosował tę taktykę, i to z korzyścią dla rewolucji. Kiedy prowadził swą wielką wyzwoleńczą wojnę przeciwko ciemiężcom Anglikom, miał tak samo przeciwko sobie ciemiężców, — Francuzów i Hiszpanów, — do których należała część dzisiejszych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W swej trudnej wojnie o wyzwolenie lud amerykański zawarł również «umowy» z jednymi ciemiężcami przeciwko innym, mając na celu osłabienie ciemiężców i wzmocnienie tych, kto w sposób rewolucyjny walczy przeciwko uciskowi, w interesie *mas* uciskanych. Lud amerykański wykorzystał waśń pomiędzy Francuzami, Hiszpanami i Anglikami, walczył, niekiedy nawet wspólnie z wojskiem ciemiężców — Francuzów i Hiszpanów, przeciwko ciemiężcom — Anglikom, zwyciężył najsamprzód Anglików, a potem wyzwolił się (częściowo za pomocą wykupu) spod ucisku Francuzów i Hiszpanów.

«Działalność historyczna, to nie spacer po Prospekcie Newskim», — mawiał wielki rewolucjonista rosyjski Czer-

nyszewski. Kto «godzi się» na rewolucję proletariatu jedynie «pod warunkiem», by odbywała się ona w sposób łatwy i gładki, by od razu odbyła się jednolita akcja proletariuszy różnych krajów, by z góry dana była gwarancja, że nie będzie porażek, by droga rewolucji była szeroka, swobodna, prosta, by krocząc ku zwycięstwu, nie trzeba było od czasu do czasu ponosić jak największych ofiar, «ukrywać się za szańcami oblężonej twierdzy» lub przedzierać się po najbardziej wąskich, trudnych do przebycia, krętych i niebezpiecznych ścieżynach górskich, — ten nie jest rewolucjonistą, ten nie wyzwolił się z pedanterii inteligencji burżuazyjnej, ten w rzeczywistości będzie się stale staczał do obozu kontrrewolucyjnej burżuazji tak samo, jak nasi prawicowi eserowcy, mieńszewicy, a nawet (aczkolwiek rzadziej) lewicowi eserowcy.

W ślad za burżuazją, panowie ci lubią oskarżać nas o «chaos» rewolucji, o «zniszczenie» przemysłu, o bezrobocie i brak chleba. Jak obłudne są te oskarżenia w ustach tych, kto pochwalał i popierał wojnę imperialistyczną, lub «zgadzał się» z kontynuującym tę wojnę Kiereńskim! Właśnie wojna imperialistyczna jest winna wszystkich tych nieszczęść. Rewolucję, którą zrodziła wojna, nie mogą ominąć nieprawdopodobne wprost trudności i męki, które pozostały w dziedzictwie po wieloletniej, niszczycielskiej, reakcyjnej rzezi ludów. Oskarżać nas o «zniszczenie» przemysłu, lub o «terror», znaczy to, albo postępować obłudnie, albo zdradzać tępą pedanterię, niezdolność do zrozumienia podstawowych warunków tej szalonej, w najwyższym stopniu obostrzonej walki klasowej, która zwie się rewolucją.

W istocie rzeczy, takiego rodzaju «oskarżyciele», jeżeli «uznają» walkę klasową, to ograniczają się do uznania jej w słowach, w rzeczywistości zaś stale się staczają do mieszczańskiej utopii «przymierza» i «współpracy» klas. Bowiem w okresie rewolucji walka klasowa zawsze i we wszystkich krajach nieuchronnie i siłą rzeczy przybierała formę *wojny domowej*, wojna domowa zaś jest nie do

pomyślenia, ani bez jak najcięższych spustoszeń, ani bez terroru, ani bez ograniczenia formalnej demokracji w interesie wojny. Tylko ckliwy klecha, — wszystko jedno chrześcijański, czy też «świecki» w postaci socjalisty salonowego, parlamentarnego — może nie widzieć, nie rozumieć, nie odczuwać tej konieczności. Tylko strupieszali «ludzie w futerale»* zdolni są usunąć się z tego powodu od rewolucji, zamiast z najwyższym zapałem i zdecydowaniem rzucić się w wir walki wtedy, kiedy dzieje wymagają tego, by najdonioślejsze zagadnienia ludzkości zostały rozstrzygnięte drogą walki i wojny.

Lud amerykański posiada tradycję rewolucyjną, odziedziczoną przez najlepszych przedstawicieli proletariatu amerykańskiego, którzy niejednokrotnie dawali wyraz swej całkowitej solidarności z nami, bolszewikami. Tradycja ta — to wojna o wyzwolenie przeciwko Anglikom w XVIII stuleciu, a następnie wojna domowa w XIX stuleciu. W roku 1870 Ameryka, pod pewnymi względami, jeżeli wziąć pod uwagę jedynie «zniszczenie» niektórych gałęzi przemysłu i gospodarstwa narodowego, pozostawała *w tyle* w porównaniu z r. 1860. Ale jakimże pedantem, jakim kretynem byłby człowiek, który by na *tej* podstawie począł zaprzeczać jak najdonioślejszemu światowemu i dziejowemu, progresywnemu i rewolucyjnemu znaczeniu wojny domowej w Ameryce w latach 1863—1865!

Przedstawiciele burżuazji pojmują, że zniesienie niewolnictwa Murzynów, obalenie władzy posiadaczy niewolników było warte, by cały kraj znosił długie lata wojny domowej, bezmiar ruiny, spustoszenia i terroru, związanych z wszelką wojną. Ale obecnie, kiedy chodzi o niepomiernie bardziej doniosłe zadanie obalenia *najemnego* kapitalistycznego niewolnictwa, o obalenie władzy burżuazji, obecnie przedstawiciele i obrońcy burżuazji, jak również zastraszeni przez burżuazję socjaliści-reformiści,

* «*Człowiek w futerale*» — tytuł powieści pisarza rosyjskiego A. Czechowa. W powieści tej A. Czechow nakreślił typ ograniczonego, tchórzliwego urzędnika. *Red.*

odżegnujący się od rewolucji, nie mogą i nie chcą zrozumieć konieczności i sprawiedliwości wojny domowej.

Robotnicy amerykańscy nie pójdą śladem burżuazji. Będą z nami, będą za wojną domową przeciwko burżuazji. Utwierdza mnie w tym przekonaniu cała historia światowego i amerykańskiego ruchu robotniczego. Przypominam sobie również słowa jednego z najbardziej ulubionych wodzów proletariatu amerykańskiego, Eugeniusza Debbs'a, który w swym «Odwołaniu się do rozumu» (Appeal to Reason) — zdaje się w końcu r. 1915 — w artykule «O co będę walczył» («What schall I figth for») (przytoczyłem ten artykuł na początku roku 1916 na jednym z publicznych zebrań robotniczych w Bernie w Szwajcarii)*, pisał, że on, Debbs, zgodziłby się raczej na to, by go rozstrzelano, aniżeli miałby głosować za kredytami na obecną zbrodniczą i reakcyjną wojnę imperialistyczną, że on, Debbs, zna tylko jedną świętą, słuszną, ze stanowiska proletariuszy, wojnę, mianowicie: wojnę przeciwko kapitalistom, wojnę o wyzwolenie ludzkości z jarzma niewolnictwa najemnego!

Nie dziwi mię, że Wilson, przewódca miliarderów amerykańskich, sługa rekinów kapitalistycznych wtrącił Debbs'a do więzienia. Niechaj się pastwi burżuazja nad rzeczywistymi internacjonalistami, nad prawdziwymi przedstawicielami proletariatu rewolucyjnego! Im więcej okrucieństwa i rozwydrzenia z jej strony, tym bliższy jest dzień zwycięskiej rewolucji proletariackiej.

Oskarżają nas o spustoszenie, które spowodowała nasza rewolucja... A któż to ci oskarżyciele? Sługusi burżuazji,

---

* W swym przemówieniu na międzynarodowym wiecu w Bernie (Szwajcaria) w dn. 8 lutego 1916 r. Lenin przytoczył następujące miejsce z artykułu Debbs'a: «*Nie jestem żołnierzem kapitalistycznym, jestem rewolucjonistą proletariackim.* Należę nie do regularnej armii plutokracji, lecz do nieregularnej armii ludu. Odmawiam pójścia na wojnę o interesy klasy kapitalistycznej. Jestem przeciw wszelkiej wojnie, prócz jednej, jedynie za tą wojną oświadczam się z całej duszy: za wojną światową w imię rewolucji socjalnej. W tej wojnie jestem gotów brać udział, jeżeli klasy panujące uczynią wojnę w ogóle potrzebną». (Lenin, Dzieła t. XIX, str. 20, wyd. ros.). *Red.*

— tej samej burżuazji, która w ciągu czterech lat wojny imperialistycznej zniszczyła prawie całą kulturę europejską, doprowadziła Europę do stanu barbarzyństwa, do zdziczenia, do głodu. Burżuazja ta żąda obecnie od nas, abyśmy dokonali rewolucji nie w warunkach tych spustoszeń, nie wśród gruzów kultury, gruzów i zwalisk, które są wynikiem wojny, nie z ludźmi, którzy zdziczeli wskutek wojny. O, jakże ludzką i sprawiedliwą jest ta burżuazja!

Jej sługusi oskarżają nas o terror... Angielscy burżua zapomnieli swój rok 1649, francuscy swój 1793*. Terror był sprawiedliwy i uzasadniony, kiedy go stosowała burżuazja w swoich interesach przeciwko feudałom. Terror okazał się potwornym i zbrodniczym, kiedy proletariusze i biedota chłopska odważyli się go zastosować przeciwko burżuazji! Terror był sprawiedliwy i uzasadniony, kiedy go stosowano w celu zastąpienia jednej wyzyskującej mniejszości przez drugą wyzyskującą mniejszość. Terror okazał się potwornym i zbrodniczym, kiedy poczęto go stosować w celu zniesienia *wszelkiej* wyzyskującej mniejszości, w interesie rzeczywiście przeważającej większości, w interesie proletariatu i półproletariatu, klasy robotniczej i biedoty chłopskiej!

W toku «swojej» wojny, wojny o to, kto będzie panował nad światem: angielscy czy niemieccy drapieżcy, burżuazja imperializmu międzynarodowego wymordowała 10 milionów ludzi, przyprawiła o kalectwo 20 milionów.

Jeżeli *nasza* wojna, wojna uciemiężonych i wyzyskiwanych, przeciwko ciemiężycielom i wyzyskiwaczom, pochłonie pół miliona lub milion ofiar we wszystkich krajach, burżuazja powie, że w pierwszym wypadku ofiary były usprawiedliwione, w drugim — były one zbrodnią.

Proletariat powie zgoła co innego.

Obecnie wśród okropności wojny proletariat przyswaja

---

* Lenin ma na myśli angielską rewolucję burżuazyjną w r. 1649 i francuską — w 1789—1793 r. *Red.*

sobie całkowicie i poglądowo wielką prawdę, której uczą wszystkie rewolucje, prawdę, którą przekazali robotnikom ich najlepsi nauczyciele, twórcy współczesnego socjalizmu. Prawda ta polega na tym, że rewolucja nie może być skuteczną bez *zduszenia oporu wyzyskiwaczy*. Naszym obowiązkiem, kiedyśmy, — robotnicy i pracujące masy chłopstwa, — wzięli władzę państwową w swoje ręce, było zduszenie oporu wyzyskiwaczy. Dumni jesteśmy z tego, że czyniliśmy i czynimy to nadal. Żałujemy, że czynimy to nie dość stanowczo i zdecydowanie.

Wiemy, że we wszystkich krajach nieunikniony jest wściekły opór burżuazji przeciwko rewolucji socjalistycznej i że będzie on *wzrastał* w miarę tego, jak będzie narastała rewolucja. Proletariat złamie ten opór i w toku walki przeciwko stawiającej opór burżuazji dojrzeje ostatecznie do zwycięstwa i władzy.

Niechaj sprzedajna prasa burżuazyjna krzyczy na cały świat o każdym błędzie, który popełnia nasza rewolucja. Nie boimy się naszych błędów. Przez to, że rewolucja się rozpoczęła, ludzie nie przeistoczyli się w świętych. Te klasy pracujące, które w ciągu stuleci były ciemiężone, gnębione, wtłaczane przemocą w kleszcze nędzy, ciemnoty, zdziczenia, — nie mogą dokonać rewolucji, nie popełniając błędu. Trupa społeczeństwa burżuazyjnego nie można, jak to mi już zresztą wypadło kiedyś zaznaczyć*, wcisnąć do trumny i pochować. Zduszony kapitalizm umiera i rozkłada się wśród nas, zarażając powietrze miazmatami, zatruwając nasze życie, oplątując to, co jest nowe, świeże, młode, żywe tysiącem nici i stosunków tego, co jest stare, zgniłe i martwe.

Na każde sto naszych błędów, o których burżuazja i jej lokaje (w tej liczbie nasi mieńszewicy i prawicowi eserowcy) krzyczą na cały świat, przypada 10 tysięcy wzniosłych i bohaterskich czynów, — tym bardziej wzniosłych i bohaterskich, że są proste, niewidoczne, że toną w

---

* Patrz Dzieła Lenina, t. XXIII, str. 57. Wyd. ros. *Red.*

Centralna Szk
BIBLIO
Nr. 693

szarzyźnie powszedniego życia dzielnicy fabrycznej lub wsi zapadłej, że dokonują tych czynów ludzie, którzy nie przywykli (i nie mają możności) krzyczeć na cały świat o każdym swym sukcesie.

Lecz gdyby nawet działo się odwrotnie, — chociaż wiem, że takie przypuszczenie jest niesłuszne, — gdyby nawet na sto naszych słusznych czynów przypadało 10 tysięcy błędów, to jednak rewolucja nasza byłaby *i będzie w obliczu historii światowej* wielką i niezwyciężoną, bowiem *po raz pierwszy* nie mniejszość, nie tylko bogaci, nie wyłącznie tylko ludzie wykształceni, a rzeczywiste masy, ogromna większość ludu pracującego *sama* tworzy nowe życie i na podstawie *własnego doświadczenia* rozstrzyga najtrudniejsze zagadnienia organizacji socjalistycznej.

Każdy błąd w takiej pracy, w tej w najwyższym stopniu sumiennej i szczerej pracy dziesiątków milionów zwykłych robotników i chłopów, zmierzającej ku przebudowaniu całego ich życia, — każdy taki błąd wart jest tysięcy i milionów «nieomylnych» sukcesów wyzyskującej mniejszości, sukcesów w dziedzinie oszukiwania i okradania mas pracujących. Jedynie bowiem *poprzez* takie błędy robotnicy i chłopi *nauczą się* budować nowe życie, nauczą się obchodzić *bez* kapitalistów, jedynie w ten sposób utorują sobie oni drogę, — poprzez tysiące przeszkód, — do zwycięskiego socjalizmu.

Błędy popełniają, wykonując swą pracę rewolucyjną, nasi chłopi, którzy za jednym zamachem w ciągu jednej nocy z 25 na 26 października (starego stylu) 1917 roku znieśli wszelką własność prywatną na ziemię i, obecnie, przezwyciężając niezmierne trudności, poprawiając samych siebie, — rozwiązują w praktyce miesiąc po miesiącu, najbardziej trudne zadanie stworzenia nowych warunków życia gospodarczego, walki z kułakami, zabezpieczenia *ludowi pracującemu* (a nie bogaczom) ziemi, zadanie przejścia do *komunistycznej* wielkiej gospodarki rolnej.

Błędy popełniają, wykonując swą pracę rewolucyjną, nasi robotnicy, którzy obecnie, w ciągu kilku miesięcy

znacjonalizowali wszystkie prawie większe fabryki i zakłady przemysłowe i których ciężka codzienna praca uczy nowej sprawy kierowania całymi gałęziami przemysłu, którzy zaprowadzają porządek w znacjonalizowanych przedsiębiorstwach, przezwyciężając olbrzymi sprzeciw, wynikający z bierności, z drobnomieszczańskości, z egoizmu, zakładając, cegiełka po cegiełce, fundament *nowych* stosunków społecznych, *nowej* dyscypliny pracy, *nowego* zarządzania przez robotnicze związki zawodowe ich masą członkowską.

Błędy popełniają, wykonując swą pracę rewolucyjną, nasze Rady, utworzone przez olbrzymi zapał mas jeszcze w roku 1905*. Rady Delegatów Robotniczych i Chłopskich, to nowy *typ* państwa, nowy wyższy *typ* demokracji, to forma dyktatury proletariatu, sposób rządzenia państwem *bez* burżuazji i *przeciw* burżuazji. Po raz pierwszy demokracja służy tutaj masom, ludowi pracującemu, przestając być demokracją dla bogatych, jaką pozostaje ona we wszystkich burżuazyjnych, najbardziej nawet demokratycznych republikach. Po raz pierwszy masy ludowe rozwiązują, na skalę stu milionów ludzi, zadanie urzeczywistnienia dyktatury proletariuszy i półproletariuszy, zadanie, bez którego rozwiązania *nie może być* nawet mowy o socjalizmie.

Niechaj pedanci albo ludzie nieuleczalnie przesiąknięci burżuazyjno-demokratycznymi lub parlamentarnymi przesądami, powątpiewająco potrząsają głową z powodu naszych Rad Delegatów, wskazując, na przykład, na brak bezpośrednich wyborów. Ludzie ci nic nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli w ciągu wielkich przewrotów w latach 1914—1918. Powiązanie dyktatury proletariatu z nową demokracją dla ludu pracującego — wojny domowej z jak najszerszym wciąganiem mas do życia politycznego — takie powiązanie nie od razu się udaje i nie układa się

---

* Mowa tu o Radach, które masy rewolucyjne stworzyły w okresie rewolucji 1905 r., łamiąc wszelkie prawa i przepisy caratu. Rady te były pierwowzorem Władzy Radzieckiej, stworzonej w r. 1917 przez proletariat pod wodzą partii bolszewickiej. *Red.*

w utarte formy zrutynizowanego demokratyzmu parlamentarnego. Nowy świat, świat socjalizmu — oto co w swych zarysach powstaje przed nami jako Republika Sowiecka. Nic też dziwnego, że świat ten nie rodzi się w gotowej postaci, nie wyłania się od razu, jak Minerwa z głowy Jowisza.

W tym czasie, kiedy dawne konstytucje burżuazyjno-demokratyczne rozpisywały się, na przykład, na temat równości formalnej i prawa zgromadzeń — nasza proletariacka i chłopska konstytucja, konstytucja sowiecka, odrzuca obłudę równości formalnej. Kiedy republikanie burżuazyjni obalali trony, nie troszczyli się oni bynajmniej wtedy o formalną równość monarchistów i republikanów. Kiedy chodzi o obalenie burżuazji, to jedynie zdrajcy albo półgłówki mogą domagać się dla burżuazji formalnej równości wobec prawa. Dla robotników i chłopów «swoboda zebrań» nie warta jest złamanego szeląga, jeżeli najlepsze gmachy zagarnięte są przez burżuazję. Nasze Rady *odebrały* wszystkie najlepsze gmachy, — zarówno w mieście, jak i na wsi, — bogaczom, *oddały wszystkie* te gmachy robotnikom i chłopom dla *ich* związków i zebrań. Oto *nasza* wolność zgromadzeń dla mas pracujących. Oto sens i istota naszej radzieckiej, naszej socjalistycznej Konstytucji!

I oto dlaczego jesteśmy wszyscy tak głęboko przekonani, iż jakiekolwiekby ciosy nie spadły jeszcze na naszą Republikę Rad, jest *ona niezwyciężona.*

Jest niezwyciężona, każdy bowiem cios rozwścieczonego imperializmu, każda porażka zadawana nam przez burżuazję międzynarodową zagrzewa do walki co raz to nowe warstwy robotników i chłopów, uczy ich za cenę jak największych ofiar, hartuje, rodzi nowe masowe bohaterstwo.

Wiemy, towarzysze-robotnicy amerykańscy, że pomoc wasza nadejdzie, prawdopodobnie, nie prędko, jeszcze, bowiem rewolucja w różnych krajach rozwija się w różnych formach, w różnym tempie (i nie może się też inaczej rozwijać). Wiemy, że europejska rewolucja proletariacka

może również i nie rozgorzeć w ciągu najbliższych tygodni, nie bacząc na szybkość, z jaką dojrzewa w ostatnich czasach. Naszą stawką jest nieuniknioność rewolucji międzynarodowej; nie znaczy to, bynajmniej, że stawiamy, jak głupcy, stawkę na nieodzowność rewolucji w *określonym* krótkim czasie. Widzieliśmy w swym kraju dwie wielkie rewolucje, roku 1905 i 1917, i wiemy, że rewolucji nie można robić ani na obstalunek, ani w drodze umowy. Wiemy, że warunki wysunęły naprzód *nasz* rosyjski oddział proletariatu socjalistycznego, nie dzięki naszym zasługom, lecz wskutek szczególnego zacofania Rosji, i że *do* wybuchu rewolucji międzynarodowej możliwy jest szereg porażek poszczególnych rewolucji.

Nie bacząc na to, wiemy z całą pewnością, że jesteśmy niepokonalni, bowiem rzeź imperialistyczna nie złamie ludzkości, lecz zostanie przez ludzkość przezwyciężona. I pierwszym krajem, który *skruszył* kajdany wojny imperialistycznej, był *nasz* kraj. Walka o skruszenie tych kajdan kosztowała nas niezwykle wielkich ofiar, lecz *skruszyliśmy* te kajdany. Znajdujemy się *poza obrębem* imperialistycznych stosunków zależności, wznieśliśmy wobec całego świata sztandar walki o całkowite obalenie imperializmu.

Znajdujemy się jak gdyby w oblężonej twierdzy, dopóki nie nadciągnęły z pomocą inne oddziały międzynarodowej rewolucji socjalistycznej. Lecz oddziały te *istnieją*. Są one *liczniejsze* niż nasze, dojrzewają, rosną, wzmacniają się w miarę dalszych bestialstw imperializmu. Robotnicy zrywają ze swymi socjalzdrajcami, z Gompersami, Hendersonami, Renaudelami, Szajdemannami, Rennerami. Robotnicy zbliżają się wolno, lecz nieugięcie ku komunistycznej bolszewickiej taktyce, ku rewolucji proletariackiej, która jedynie jest w stanie uratować ginącą kulturę, ginącą ludzkość.

Słowem, jesteśmy niepokonalni, niepokonalną bowiem jest światowa rewolucja proletariacka.

Napisane 20 sierpnia 1918 r.
Wydrukowane 22 sierpnia 1918 r.
w «Prawdzie» Nr. 178.

Biblioteka Główna UMK
300051340607

Nr. Wydawn. 128. Nr. zamów. 445. Oddano do składania 26.V.1940. Podpisano do druku 21.VI.1940. Papier 82×110 1/32. Ilość ark. druk. 1 1/2. Ilość ark. autorsk. 1. W 1 ark. zn. druk. 20.300. Nakład 11.110. Indeks I. Gławlit Nr. A-21360.

Drukarnia «Iskra Rewolucji», Moskwa, Filippowskij per. 13.

Centralna Szkoła
BIBLIOT
Nr. 693

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
W TORUNIU

Biblioteka
Główna
UMK Toruń
641915
Biblioteka Główna UMK
300051340607

ЛЕНИН

ПИСЬМО К АМЕРИКАНСКИМ РАБОЧИМ

На польском языке

WYDAWNICTWO LITERATURY W JĘZYKACH OBCYCH

Cena 30 Kop.